NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Cena egzempl. 15 gr.

PRAWDA

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową 2 Zł.

tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim, naukowym i informacyjnym

Wychodzi w każdy piątek o godzinie 10-tej rano. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Goldhammera 1

Wszelkie listy i manuskrypta należy przesyłać tylko do Redakcji. Godziny przyjęć od 10 do 12 i od 3 do 5. Telefon Nr. 255.

Rok I — Tarnów, piątek 26 listopada 1926 r. — Nr. 9

Udaremnienie zamachu reakcyjnego na ratuszu.

W trzechletniej walce o samorząd gminny, jasno i szczerze zasad autonomji miasta broniła jedynie P. P. S.

Stronnictwa reakcyjne od pierwszej chwili dążyły do zniweczenia samorządu gminnego, a jeżeli chadecja robiła zarzuty komisarzowi zarządu inż. Rypuszyńskiemu — to czyniła to z pobudek osobistych. Ta obłuda najlepiej wykazała się i ujawniła na ostatniem posiedzeniu Rady, na które ani p. Rypuszyński ani jego osobiści wrogowie z chadecji nie przybyli, pragnąc w ten sposób zdekompletować Radę, uniemożliwić jej wybór burmistza i w konsekwencji ponownie pogrzebać samorząd.

Istotnie zachodziło niebezpieczeństwo wkroczenia władz.

Tego rodzaju zbrodniczy sabotaż mniejszości reakcyjnej nie mógł być na dłuższy dystans tolerowany. Wykroczył on poza granice wszelkiej przyzwoitości i przeciw zasadzie demokratyzmu. To też demokratyczna większość przeciw takiej swawoli Chjeny musiała się bronić, a przedewszystkiem musiała bronić zagrożonego samorządu. Reprezentanci tejże większości Dr. Mütz i prof. Ciołkosz w dniu 22 bm. przedłożyli Wojewodzie wytworzoną na ratuszu sytuację przez absentowanie się 10 radnych z I. koła i p, Wojewoda zarządził prawuie i jedynie logicznie k optowanie brakujących członków Rady we wszystkich kołach. W ten sposób demokratyczna większość uzyska kwalifikowaną większość i będzie mogła bez oglądania się na stanowisko I. koła dokonać wyboru burmistrza.

Jak nas informują, największe szanse wyboru na prezydenta miasta ma tutejszy znany i ceniony adwokat

Dr. Juljan Kryplewski.

Skończy się więc anarchja ratuszowa, miasto przystąpi do wykonania szeroko zakreślonych planów gospodarczych, w pierwszym rzędzie do rozbudowy miasta dla pomieszczenia bezdomnych i zapewnienia zarobku rzeszom robotniczym, pozbawionym obecnie pracy. Najgłówniejszem zresztą zadaniem reaktywowanej Rady jest przeprowadzenie w jak aajszybszym tepie wyborów.

Panów z I, koła, utrudniającym w tak haniebny sposób prace reaktywowanej Rady, ludność miasta zachowa w pamięci przy najbliższych wyborach.

Wybory według zasięgniętej przez nas informacji odbędą się z końcem miesiąca stycznia lub z początkiem lutego 1927 r.

Wybory te nie będą jednak odzwierciedleniem opinji publicznej, gdyż odbywać się będą na podstawie przestarzałej kurjalnej ordynacji wyborczej, a ludność pozbawiona prawa wyborczego będzie się mogła wypowiedzieć jedynie w kole IV., w którem głosować będą kobiety i mężczyźni pełnoletni, a w ęc liczący lat 21.

Liczba jednak głosów, która padnie na kandydatów tego „koła“ będzie świadczyć o demokratycznym charakterze naszego miasta i radnym tego „koła“ przysługiwać będzie jedynie mandat rządzenia miastem.

To też wysiłki demokracji idą w tym kierunku, ażeby kandydatom tego „koła“ zapewnić decydujące zwycięstwo.

Inż. Rypuszyńskiego pod sąd!

Jest w zwyczaju stawiać pod surowy sąd narodu ludzi tych ktòrzy świadomie działali na niekorzyść społeczeństwa, Ludzie tacy nadużywają naszego zaufaia, Nie wolno brużdzić najświętszym uczuciom Narodu, Inż. Janusz Rypuszyński bruździ nam!

Za wszystkie łzy udręki ludzi biednych, ludzi pracy i biednego przemysłu odpowje przed opinią publiczną p. Rypuszyński.

Za lekkomyślne przetrwonienie grosza publicznego, tak krwawo zdobytego przez obywatelii, srogiemi podatkami obciążonymi odpowie inż. Rypuszyński!

Nie rozumiemy, jak można jeszcze dotychczas cierpieć takiego człowieka w radzie gminnei. Jak mogą ludzie, którzy nie dają nam powòdu na wyrażanie się o nich ujemnie, nddychać tym samym powie trzem, którym oddycha człowiek nie mający miru ni poszanowania u całego społeczeństwa

Całe społeczeństwo tarnowskie zadukomentować musi swojeniezadowolenie z powodu bezkarności człowieka. który się przez tak długi okres czasu tuczył krwią wytoczoną z nabrzmiałyah żył spracowanych rąk.

Teraz kiedy Piłsudski sprawił, że możemy swobodnie wypowiedzieć nasze zdanie, kiedy możemy puścić wodze naszym myślom nie obawiając się piastowego kagańca stawiamy następujące postulaty:

1) Rada miejska wykluczy bezapelacyjnie Rypuszyńskiego z pośród ich grona i jednomyślnie wyrażą mu votum nieufności.

2) należy inż. Rypuszyńskiego postawić w stan oskarżenia.

3) pociągnąć inż. Rypuszyńskiego do bezwględnej odpowiedzialności za samowolne czyny, dokonane wczasie jego rządów komisarskich.

Nie wątpimy, że woli ludu, który przemawia przez nasze usta stanie się zadość i to w jak najkrótszym czasie.

My publicznie oskarżamy Inż. Janusza Rypuszyńskiego!

Dr. Janiga wyzwany na pojedynek.

Senzację ostatnich dni wywołało wyzwanie Dra Janigę, adwokata z Tuchowa na pojedynek przez p. Berkego, z powodu nieporozumień, jakie pomiędzy tymi panami zaszły.

Dr. Janiga wyzwania nie przyjął wychodząc z założenia, że p. Berke nie może dać mu pełnej satysfakcji i w tym duchu odpowiedział listownie p. Berkiemu. Pan Berke uczuł się tem więcej dotknięty, a dowiedziawszy się, że doradcami Dra Janigi byli: geometra Siedmiograj z Tuchowa i naczelnik stacji kolejowej — wyzwał i tych ostatnich na pojedynek

Sekundantami mają być wyżsi oficerowie garnizonu tarnowskiego.

Gdy wyzwanie na pojedynek jest zbrodnią — przy zbrodniczej tej aferze winien położyć kres pan prokurator.

Szkodliwy zamach I. koła radnych na autonomję.

Koło I. radnych na ratuszu tarnowskim nie mogąc przyjść do porozumienia z innemi kołami co do osoby kandydata na burmistrza — prowokacyjnie opuściło salę obrad w dniu 15 listopada br., dekompletując przez-to Radę miejską, a tem samem uniemożliwili ukonstytuowanie się Rady i wybór burmistrza.

Na posiedzenie Rady, które się odbyło w dniu 20 listopada br., również panowie radni z I. koła się nie jawili, więc i w tym dniu z braku przepisanej ilości radnych, wybór burmistrza nie mógł się odbyć.

Gdyby nawet przyjąć, że kandydatura p. Michalskiego na burmistrza nie odpowiada, że p. Michalski nie podoła ciężarowi, jaki spada na barki burmistrza zwłaszcza po tak haniebnej gospodarce inż. Rypuszyńskiego — to jednak „secesja" taka koła I. którą należy uważać za dążenie do ponownego wprowadzenia komisarza rządowego na ratusz i obalenia tem samem długo oczekiwanej Rady miejskiej — nie powinna mieć miejsca.

W całym cywilizowanym świecie istnieje zasada, że mniejszość podporządkowuje się woli większości i dlatego społeczeństwo tarnowskie **domaga się** od panów radnych z I, koła, **by** albo **złożyli mandaty radzieckie**, albo w porozumieniu z resztą radnych uzgodnili się co do osoby kandydata na burmistrza, a w łonie Rady miejskiej nie brak chyba ludzi nadających się na to stanowisko.

Baczność wyborcy!

Jakikolwiek obrót weźmie sprawa wyboru burmistrza — czy panowie radni z I. koła zrozumią nareszcie swoje posłannictwo i ulegną woli wyborców, uzgodnią kwestję osoby kandydata na burmistrza i przyczynią się tem samem do obywatelskiego załatwienia tej nagłej i piekącej sprawy — czy też z powodu absentowania się na posiedzeniach Rady, mandaty ich zostaną uznane za zgasłe, a w miejsce tychże Rada miejska dokooptuje ludzi, z którymi przyjdzie do porozumienia — czy też wreszcie spowoduje się wprowadzenie na ratusz ponownie rządów komisarskich — to wybory do nowej Rady miejskiej już wdrożone, niebawem się odbędą. I tu baczną należy zwrócić uwagę, że nie wolno jednemu stronnictwu uzurpować sobie wyłącznych praw do krzeseł radzieckich z pominięciem i krzywdą stronnictwa innego — że nie wolno w walce między stronnictwami o mandaty radzieckie przekraczać pewnych określonych granic — i że nie wolno walczyć o te mandaty i o fotel burmistrzowski sposobami godzącymi w dobro całego społeczeństwa naszego miasta, jak to czynią obecnie radni z I. koła.

Przywódcy stronnictw, jeżeli chcą wnieść choć szczyptę dobrej woli do nowej Rady miejskiej, muszą się wyrzec osobistych korzyści i zaszczytów, muszą zaprzestać szerzenia nienawiści partyjnych, muszą zjednoczyć całe masy społeczeństwa bez względu na ich przynależność partyjną i dać tym masom możność uzyskania w nowej Radzie miejskiej takiej ilości reprezentantów, jaka odpowiadałaby stosunkowi ich sił.

Wybrani zaś reprezentanci to muszą być ludzie, którzyby przyjęty na siebie obowiązek gospodarowania i czuwania nad dobrem naszego grodu, spełniali godnie i by ich obecność w Radzie miejskiej odczuło całe społeczeństwo, zwłaszcza biedna klasa robotnicza.

Podzwonne inż. Rypuszyńskiego.

Największą niespodzianką dla inż. Rypuszyńskiego to było zrzucenie go w dniu 4 listopada b. r. z krzesła komisarskiego na ratuszu. Zdumiewać jednak musi zarozumiałość inż. Rypuszyńskiego, że po tak haniebnem bankructwie, kiedy usunięcia go domagali się prawie wszyscy mieszkańcy miasta — miał jeszcze odwagę i czelność, aby ponownie sięgać po ster władzy na ratuszu i obstawać prry tem, że wybrany przed rozwiązaniem Rady miejskiej burmistrzem, z krzesła tego nie ustąpi. Było to nie tyle zadziwiającem, bo u p. Rypuszyńskiego nic już chyba zadziwiać nie może, ile wprost oburzającem. Żal było p. Rypuszyńskiemu wyzbyć się rządów dyktatorskich, ale o dziwo! żal i radnym z I. koła i dlatego niegodziwemi sztuczkami starają się rządy te przywrócić, ale fiasco ich poczynań będzie kamieniem grobowym ich naiwności.

Usunięty inż. Rypuszyński swą haniebną gospodarką, swą taktyką wobec biednej ludności miasta i odkryciem swego oblicza wobec klasy robotniczej zasłużył, by... dzwonić na sromotny jego upadek.

Ohydny czyn kazirodczy.

W ubiegłym tygodniu gruchnęła w Tarnowie wieść, która się zdawała być wielce nieprawdopodobną. Jednak dziś możemy już podać ją do publicznej wiadomości, ze względu na prawdziwe podłoże.

Otóż młoda, pietnastoletnia córeczka tarnowskiego rzeźnika, (nazwiska nie podajemy), osoba wątła, na pół głupawa i jąkająca się, została matką. W dociekaniu za ojcem; dowiedziano się, że jest nim — brat, również człowiek zdegenerowany, garbaty, o jednej bezwładnej ręce. Młodą matkę usunięto od ruchu — wcale ożywionego — miasta i ukryto w jakiemś bezpiecznem miejscu. Nam nie udało się jeszcze ustalić gdzie ona przebywa jest to nam obojętne jako miejsce jej pobytu podają szpital żydowski, jakąś wieś za Tarnowem, a nawet dom rodzinny, oczywiście rzecz, poza skardalikiem rodzinnym, nie znajdzie żadnych konsekwencyj. Zresztą na pocieszenie strapionej rodziny dodamy, że jest to atawistyczne, gdyż, jak wiadomo, przodkowie synów Izraela (nawet innych synów także) czynili to samo. Tkwi to więc jakby Zapolska powiedziała, we krwi.

Przy sposobności przypominają mi się kary Rzymu za czyny kazirodcze w dawnym zatęchłym średniowieczu, a nawet w czasach nowszych. I kto wie, czy kary one były niesłuszne.

Zostawmy to światlejszym od nas i powołanych do tego.

Do naszych Szan. Czytelników apelujemy, by w razie zakupów udawali się do firm i sklepów, które ogłaszają się w tyg. „Prawda" i powoływali się na nasze ogłoszenia.

Pod Płachtą.

Wesoły dramat w 3 aktach.

AKT II.

(Popołudniu w traktjerni „Pod Płachtą". Dzień gorący. Weranda pełna gości, którzy chłodzą się zajadaniem lodów. Gorąco... nieprzyjemnie... panie „robią dobre miny" i udają świeżość majowych róż, panowie sięgają co chwila do kieszeni po chusteczki i ocierają pot z czoła. Ten i ów pragnie nawiązać rozmowę, ale, nie znajdując chętnego ucha milknie po chwili. Dopiero nowe życie wniósł na werandę B. Asler, który kroki swe zwrócił ku stolikowi starych znajomych: Sz. Ancera i M. Ałeckiego).

Scena I.

B. Asler (sapiąc i ocierając pot z czoła) Panowie Koledzy radosna nowina... skończyły się męki biednego Sz. Ancera... ale powiem dopiero wtedy, kiedy zwilżę suche gardło. Każ-no panie kolego coś dobrego....

M. Ałecki (śmiejąc się głośnie) Tenby wiecznie chciał zbyć na cudzy koszt.

Sz. Ancer Ty słuchaj: albo opowiadasz, albo siądź, nie rób bohaterskiej miny, a przedewszystkiem nie zwracaj uwagi wszystkich na nasz stolik.

B. Asler (z miną żałosną): No. kiedy już jesteście tacy bezwzględni muszę ulec, ale Bóg mi świadkiem, że poddaję się tylko przeważającej sile... broniłem się do ostatka... nawet tych lodów zjeść nie mogę na wasz koszt...

Sz. Anc r i M. Ałecki (chórem): słuchamy, słuchamy... co też nam nowego i radosnego opowie nasz przystojny kolega?

B. Asler (przewleka opowiadanie, chcąc wzbudzić ich zaciekawienie): Pewnie, rzecz wielce radosna, szczególnie dla Sz. Ancera, nawet dla nas kolego...

Sz. Ancer (z niecierpliwością): Gadajże do stu tysięcy kilogramów mąki 00 (nul-nul), albo cię tu zostawię i wyjadę autem...

B As er (z zaniepokojeniem): Antem? Nie jedź, czekaj na mnie... już, już opowiadam (mrucząc do siebie), że też wiedział na co mnie złapać.... otóż słuchajcie. skończyły się nasze męki dlatego, poniewaź ci, którzy to pisali wystąpili z „Pracy", a więc eo ipso „Płachta" nie będzie się więcej ukazywała, tak głoszą duże afisze, zatytułowane: Zawiadomienie.

Sz. Ancer: Czy aby prawdę powiadasz? tak? doskonale. Siądź tu i wypij co, wierzę, iż ci sucho w gardle... co to za morowy chłop z tego B. Aslera...

M. Ałcki: Nie należy tego tak brać na serjo. Chciałbym czytać te afisze. A możeby tak posłać chłopca po taki afisz i na miejscu przekonamy się o wszystkiem...

B Asler (z triumfem i z wyższością): Podzielam pańskie zdnie w zupełności, popieram ten wniosek... hallo... garçon... tu do mnie. (Zwracając się do kelnera): skoczysz na ulicę do tego, co to afisze wylepia i weźmiesz od niego jeden dla nas... ale szybko... szybko...

(Chwila niepokoju i i bolesnego wyczekiwania. Zjawia się chłopiec i kładzie afisz na stolik. M. Ałecki i Sz. Ancer czytają chciwie. W miarę czytania twarz im się wydłuża i z piersi wydobywa się przeciągłe ooo..., w którym mieści się wszystko: i boleść i zawrót i złość i bezsiła. Miażdżąco spoglądają na B. Aslera, który podczas ich czytania stanął i przyjął postawę Bonapartego.

Sz. Ancer (z wyrzutem): No i poco było nas pocieszać, ażeby klęska się nam wydawała stokroć gorszą i większą? a to wszystko z powodu nagłości. Mogłeś przeczytać do końca...

M. Ałecki (stanowczo): Nie ma co rozpaczać koledzy. Należy działać: otóż trzeba zwołać komitet do walki z „Płachtą", W skład komitetu wejdą osoby „zjechane" w wesołym dramacie...

Sz Ancer: Zakładam protest, Zgodzę się na wszystkich z wyjątkiem kobiet. Stoję mocno na zajętem stanowisku.

B. Asler: I któżby to pomyślał, nasz Sz. Ancer deklaruje się jako myzogin... no... no... ciekawe...

M. Ałecki: Nie rozumię; dlaczego kolega sprzeciwia się?

Sz. Ancer: Wolałbym, ażeby ta „Płachta" zwinęła się i nie ukazywała się, ale jeśli się ukazuje, to gotów jestem pogodzić się ze stanem rzeczy, byleby ten dramatopisarz nie mieszał kobiet. Nas opisywać, a nawet gromić może, niechtam (machnął ręką), ale „szkalować" uczciwe kobiety, to nieładnie, tego mu nie wolno. Ja mu zabronię! Zrozumiano? Dlatego chcę, ażebyśmy wyeliminowali kobiety raz na zawsze z pod „Płachty".

B. Asler: Przepraszam, w kwestji formalnej: czy przez słowo "Płachta" rozumie kolega prowincję lub okolicę? Bo od odpowiedzi zależy jak będę głosował.

Sz. Ancer: Ależ nie chodzi o to, ażeby w tym... no jak on to nazywa... w tym wesołym dramacie, „Pod Płachtą" autor nie zajmował się kobietami lecz tylko nami. Nam to nie szkodzi, niektórym — mówię to dyskretnie — robi to nawet reklamę, a kobiety tracą na tem bardzo wiele. Być może, że mężowie tych kobiet nie życzą sobie, aby szargano ich nazwiskami. Nie, zgadzamy się na „Płachtę", ale bez kobiet.

B. Asler: A więc okolice uratowane...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrodniczy występ Bernarda Pilzera.

Jeszcze w miesiącu wrześniu 1925 r. nabył Michał Rząca na własność realność położoną przy ul. Gumniskiej 8 od Józefa Cyzera, przyczem sprzedawca tenże, Józef Cyzer zastrzegł sobie prawo bezpłatnego pomieszkania dla swego starego ojca Leiby Cyzera. Gdy Leib Cyzer i tegoż żona zmarli, prawny zarządca domu tego p. Florjan Rząca brat nabywcy miał objąć opróżnione po Leibie Cyzerze pomieszkanie — sprzedawca jednak Józef Cyzer zarządał od p. Florjana Rzący lichwiarskiego odstępnego, a gdy p. Florjan Rząca, oczywiście słusznie temu bezprawnemu a raczej zbrodniczemu żądaniu odmówił, wręczył Józef Cyzer klucze opróżnionego po swych rodzieach pomieszkania niejakiemu Bernardowi Pilzerowi, lokatorowi tegoż domu, a tenże Bernard Pilzer zawładnął owem pomieszkaniem, ktorem dysponować mógł jedynie właściciel, lub tegoż prawny zarządca.

Pan Florjan Rrąca czując się jako zarządca w pełnem prawie, objął pomieszkanie to wobec świadków w posiadanie, a wówczas Bernard Pilzer w sposób zbrodniczo oszczerczy zarzucił na policji p. Florjanowi Rzący gwałtowne wtargnięcie do tego pomieszkania i spowodował przytrzymanie p. Florjana Rzący pod zarzutem gwałtu publicznego przez 2 dni, obejmując w międzyczasie wspomniane pomiesrkanie bezprawnie w posiadanie.

Za oszczercze to doniesienie i jego następsswa odpowiada Bernard Pilzer przed Sądem karnym — ale napiętnować należy wyrafinowane postąpienie Bernarda Pilzera i Józefa Cyzera, który nie mogąc wyłudzić czy wymusić od p. Florjana Rzący jakiegoś urojonego odstępnego — odważyli się na zbrodnicze oszczercze donosy, by przy pomocy tychże przyjść bezprawnie w posiadanie pomieszkania, lub zmusić p. Florjana Rzącę do zapłacenia im „odstępnego".

Panie Bernardzie Pilzer, jeżeli panu za ciasno w pomieszkaniu o 5 pokojach i kuchni jakie pan zajmuje — to znajdzie pan obszerniejsze w sąsiedztwie, w nowo hudującym się gmachu, któregо panu za czyny popełnione na osobie p. Florjana Rzący, bezpłatnie napewno użyczy pan prokurator.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy po zasięgnięciu dalszych informacji.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

W dniu 20 listopada 1926 odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej. Na posiedzenie to nie przybyli radni z I. koła, dekompletując w ten sposób Radę i uniemożliwiając przez to ukonstytuowanie się Rady i wybór burmistrza.

Ten niegodziwy i zbrodniczy zamach I. koła na autonomję miasta, napiętnował radny prof. Ciołkosz, a wszyscy radni postępowanie to koła I. z oburzeniem potępiali.

Następnie Rada uchwaliła:

1) na wniosek radnego prof. Ciołkosza wyrazić klubowi posłów P. P. S., a w szczególności posłowi Dr. Bobrowskiemu podziękowanie ze trudy łożone przy reaktywowaniu Rady;

2) na wninsek Magistratu podwyższyć udział w Spółce mieszkaniowej w Krakowie o 30.000 zł. i przystąpić natychmiast do budowy dalszych 2 domów na Kapłanówce, przy której zatrudnieni być mają robotnicy miejscowi;

3) na wniosek Magistratu zakupić bezzwłocznie baraki na Hucie i przystąpić do adaptacji tychże, by w najbliższych dniach bezdomne rodziny mogły znaleść schronienie. Na ten cel Rada uchwaliła odpowiedni kredyt.

Następnie radny prof. Ciołkosz z całą bezwzględnością napiętnował zbrodniczą gospodarkę inż. Rypuszyńskiego w czasie rządów komisarskich na ratuszu i domagał się natychmiastowego wezwania go do złożenia rachunku ze swago włodarstwa.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw, przewodniczący Dr. Mütz zamknął posiedzenie, ponieważ z braku kompletu Rady, wybór burmistrza nie mógł się odbyć.

Tragiczna śmierć oficjała sądowego w nurtach Wisłoki.

Z Dębicy donoszą, że oficjał tamtejszego sądu Stanisław Belczyk wyszedłszy nad Wisłokę, dosiadł czółna i odpłynął na środek rzeki, gdzie fale porwały czółno, a ś. p. Belczyk wpadł do wody i znalazł śmierć.

Zwłoki jego znaleziono dopiero po kilkunastu dniach w okolicy Pustkowa.

Zmarły był bardzo wzorowym urzędnikiem, a w ostatnich dniach swego życia okazywał wielkie zdenerwowanie. Czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo — tajemnicę tą zabrał Zmarły ze sobą do grobu.

Erna.

Pan pułkownik wymawia to imię z trwogą Na samo wspomnienie tego krótkiego, lecz jakże okrótnego, imienie dostaje oe spazmów, nic nie wie co się z nim dzieje, chce uciekać, ale mocny, nieubłagany ipzepity wódką głos „Heskiej Hilki" zatrzymuje go w miejscu. Lekkie niegdyś nogi wyższego oficera zdają się być z ołowiu, zdają wrastać w ziemiz

— Znowu jesteś, ty stary ośle, ty polska świnio, ty którego wyrzucili z wojska. Patrzcie mi go pan pułkownik ziedołęda itp. — woła z werwą pijacką pani Erna językiem na pół polskim, na pół czeskim.

Pan półkownik jest bezradny, Bronić się nie może albowiem sąsiedzi się zlatują i sąświadkami nlęski jego, którego żona maltretuje/ bije, przezywa. Wszystko to czyni po pijanemu. R jak pani Erea lubi wódkę. Co też to boski płyn: że autorytet jej preskiego męża (ona jest czeszką) na tem traci, że coddieneie daje sąsiadom ze siebie bezpłatne widowisko, że zlatują się ludziska tej tak starannie wybrukowanej prez pana Rypuszyńsbiego ulicy. żądnskandali i senzacji — to wcale nie obchodzi paui Erny, która swoje czyni nadal.

Nam nie chodzi może o to, czy jest to ładnilub nie, czy żona poważanego lekarza — pułkownićka, chociaż cudzoziemca, powinna nęża maltretowalub nie ale chodzi nam o to, że w każdym jej zdaniu wyzywa Polakńw i wyrzyca mężowi polskie pochodzenie. Lepiej było sobie pani Erno wyjśę za jakiegoś Marcela lub Wencla i uniknęłaby pani „kłopotu". Nazdar.

„Praca" ma słabość do rzeźników...

Swego czasa wydała „Praca" wojnę masarzom. Ale tym panom udało się szczęśliwie „przekonać" „Pracę" o swej niewinności. W ostatnim numeree wyż wymienionego czasopisma ukazała się notatka jakiegoś bardzo kiepskiego „Obserwatora" o brudzie w rzeźni. Zarzuca ten pam niedbalstwo strażnikowi rzeźni, a nawet jak wynika z jego słów celowe niepilnowanie interesu miejskiego. Rzeźnicy plują w płnca; pan Somnicki spaźnia się do rzeźui i t. p.

Przecież nie trzeba nam udowädniać, że „Praca" ma tym razem słabość do rzeźnika, „który wbrew paplaninie obserwatora". cyzią wszystko na myśli zasad higjeny i zdrowia. Co zaś do uadymania płuc pyskami (tak pisze Obserwator) to zaznaczamy, że do tego celu słnżą specjalne pompki celowo zakupione przez p. Somnickiego, i który raczy, ażeby drgającemi jeszcce ciełskami obserwatorowi (t. j. byela) w piłkę nie grywano.

Rzecz jasna, ąe wszystko wyssane z palca, byleby tym rzeźnikom dokuczyć, lub zmusić ich. ażeby, jak masarze to uczynili, przekonała „Praca" o higjenie i zdrowotności. Nieładnie jest napadać ludzi, ktorzy Bogu duszę winni czynią tylko to, co im przepisy sanitarne nakazują. Nic ponadto. A jeśli w rzeźni brudno, to jest to zasługa pana Rypuszyńskiego, który za czasów swoich niedołężnych rządów komisarskich nie miał nic lepszego do roboty, jak brukować ulice około swoich posiadło-ó.

Tak, tak milutka „Praca" ostrze noża zwrśc przeciw panu Rypuszyńskiemu, którs jest przyczyną „brudu" w rzeźni.

Bezczelny napad w biały dzień.

Dnia 20 bm. napadł znany na bruku tarnowskim awanturnik Franciszek Walczak na spokojnie przechodzącego ulicą Łazienną p. M. R. żądając od niego pieniędzy na wódkę. Gdy tenże żądaniu temu odmówił, napastnik ten wyrwał p. M. R. laskę łamiąc ją na kawałki i przy użyciu ordynarnych wyrazów groził mu brzytwą, aż dopiero wezwana policja ubezwładniła napastnika.

Sprawa skierowaną została do Prokuratorji.

Bezpłatne mieszkania dla bezdomnych.

Zaledwie tylko Rada zmartwychwstała już pierwszem jej dążeniem jest polepszenie doli bezdomnych. I na ostatniem posiedzeniu uchwalono około 22 tysięcy złotych na wykończenie baraków dla — chwilowo — najbardziej potrzebujących dachu nad głową. Odbyło się to za interwencją p. **wiceburmistrza Dra Mütza i p. asesora Bialika.** Ale zachodzi jedno pytanie: czy książę Sanguszko, do którego należy grunt, na którym baraki się znajdują wypuści nadal w dzierżawę ten obszar, gdyż w przeciwnym razie nie opłacałoby się wydawać takiej kwoty za baraki na przeciąg tak krótkiego czasu, bo do roku 1927. W tym celu należałoby się porozumieć z zurządem dóbr księcia Sanguszki i w zasie otrzymania odmownej odpowiedzi wybudować nowe, specjalne i hygjeniczne domy mieszkalne. Magistrat, mając do dyspozycji gotówkę i ludzi, wykształconych fachowo tj. budowniczych, może powziść szczęśliwe postanowienie dla tych, których jedyną ucieczką była i jest zreaktywowana Rada. W każdym wypadku nie należy wątpić, że już w najkrótszym czasie Magistrat odda do użytku bezdomnycg gotowe mieszkania. A więc i dla malnczkich słońce zaczyna świtać.

ZE SCENY i ESTRADY.

„Sokół" I. „Dokument tajny". Farsa w 1 akcie Brumona Winawepa. „Swatka" farsa w 2 aktach Jana Gela oraz Balet Pianek.

Towarzystwo Szkoły Ludowej kończy całotygodniową imprezę bardzo wdzięczną i miłą wieczornicą. Obie sztuczki szczęśliwie, dnbrane wywołały u nieliczonej ale kulturalnej publiczności szczerą radość, wesołość a c o ważniejsze zupełne zadowolenie. Co samej gry, to tpudno przychodzi mi ją zrecenzować, albowiem tak amatorzy, jak i amatorki chcą korzystać z nadzwyczajnych przywilejów; ocena łagodna i przychylna, boć to amatorzy, jak dla pierwszorzędnych artystów. Ale jestem wyrozumiały... rozumią.,.

Ppzechodząc do oceny gry należy zaznacryć, że siły kobiece znacznie przewyższały męskie. Zachwyt wzbudzały panie począwszy od p. **inż Okoniowej** p. **Kopietzówner** i p. **Kopffowej, Zarembianki**, a skończywszy na milutkiej **Kopffównie** i uroczej **Stefańskiej.** Z męskich ról zasługuje na uwagę p. **Kićzala.** Pan Jeleń utrzymuje, że ma talent, ja zaś powiadam coś wprost przeciwnego. Pan Jachna nie posiada wyrobionej dykcji ani walorów scenicznych. Nie należy przez to rozumieć, że się nie dostrajali do zespołu amatorskiego. Mam wrażenie że u nas niema wyrobionego matelału amatorskiego. Jedyne dobre koło amatorskie „Gwiazdy" umilkło. (Co zaś do „Muzy" wstrzymuję się od sądu, gdyż jeszcze dotychczas jej nie widziałem).

„Sokół" I. „Sonata Kreutzera", sztuka w 4 akt. L. Tołstoja. Realizator Karol Adwentowice.

Po niesmacznym i skandalicznym występie Operetki Warszawskiej pod dyr. Wł. Szczawińskiego, która sobie zadrwiła z „naiwnego prowincjonalnego

miasteczka“ i ich teatromanów, „czyniąc z Orłowa“ ma... e, sztuczydło. hecę i obeinając oreretkę dowolnie, żeby zdążyć do pociągu, — zjechał do Sarnowo ze swoją trupą, typowy Ahaswer aktorski, Karol Adwentowicz. I dobrze siJ stało, że nie znalazło się cla Niego miejsce w Warszawie, gdzie miał objąć teatr im. Bogusławskiego w swoje posiadanie, Dobrze się stało, ponieważ prowincja, która przecież dostarcza Polsce najwięcej wybitnych jednostek, prowincja nasza, pozbawiona zupełnie teatrów na miarę europejską, zdana tylko na nieudolne. choć w dobrej wierze czynione, występy teatrów (kółek) amatorskich, ma sposobność ujrzenia wybitnych artystów.

Cała „Sonata“ była jeonym wielkim i potężnym hymnem triumfu żywego słowa, które najwięcej przemawia za Adwentowiczem i sztuki, która przechodzi w bezględny artyzm. Zrozumienie samej istoty teatru i technika słowa, słowa tuwimowskiego zajmuje pierwsze miejsce w tej trupie artystycznych włóczęgów.

Jeśli pobyt Adwentowicza u nas jest zasługą p. Seidena, to mu tej zasługi nigdy nie zapomamy. Prawdziwa sztuka znajdzie zawsze dość ahętych ludzi, żądnych zdrowej strawy duchowej i artystycznej. Panie Seiden prosimy o takich Adweotowiczów.

eni.

KRONIKA SPORTOWA.

Pytanie, czy Tarnovia jest w klasie A jeszcze nie zostało definitywuie rostrzygnięte. Roztrząsano już wszelkie możliwości teoretyczne, a jednak wszystkie wzkazywały dobitnie na to, że chyba tylko dzięki zbiegowi jakichś nadzwyczajnych okoliczności mógłby jeden ſeszcze Zwlerzyniecki odebrać jej mistrzostwo. Iwłaśnie z tej strony wprawiono maszznerję pełaą parą w ruch, by tylko w jakikolwiekbądź sposób uniemożliwić Tarrovii zazłużony awans. Przeto też nie doszedł do skutku wyjazd Tarnovii do Soszowca, gdyż w Krakowie peczęto się nagle interesować dotychczas bezwartościową w tych walkach, Viktorią i postanowiono zastąpić ją silniejszym K. S. Sosnowcem, który teoretycznie byłby jeszcze w stanie przeprowadzić jakąś zmianę w tabeli na korzyść Zwierzynicckiego. Spotkanie niedzielne Viktorja—Sosnowiec, zakończone zwycięstwem Viktorii, zdjae się jednak już zadeczdowało tę palącą kwestję na korzść Viktorii z ctórą zatem Tarnovia musiałaby się jeszczd zmierzyć. Musimy w związku z tem z cnłem naciśkiem napiętnować praktyki Krakowa,który nle może suchem okiem patrzeń na dobijającą się do wrót A. klasy drużynę prowiecjonaloą, Lwów i Warlzawa na tem polu ują są bardziej postępowe; tam przynajmniej bez zastrzeżeń przyjęto już w bież. roku drużyny prowincjonalne do klasy A.

OD REDAKCJI.

Jest rzeczą, aż nazbyt pewną, że i teraz chcą Tarnovię utrącić u wrót klasy A. Lecz to nie powinno się stać, choćby kosztem wystąpienie ze związku. Mogła „Makkabi“ swego czasu pogrozić P.Z.P.N. oderwaniem żydowskich klubów od związku, może to samo uczynić Tarnovia. My śledzimy wypadki z zaintefesowaniem i w stosownej chwili wystąpimy jawnie przeciw K. Z. O. P. N. jeżli Tarnovii stanie się krzywda.

Via Jutrzenka do Kobierzyna — oto tragiczny koniec piłkarza z tutjszego klubu „Hazair“. Miał on to szczęście ponziwiać za sowitą opłatą grę Jutrzenki, a na koniec zawodu dostać się między „sympatycznych“jej zwolenników. wśród których szczególną walecznością odznacza się gospodarz, niejaki Pflugeisen. On też ze szczególną pieczołowitością zaczął chorągiekwą linjową okładać owego gracza, w następstwie czego tenże uległ zaburzeniom umysłowym i ostatnio został przewieziony do zakładu dla umysłowo chorych w Krakowie. Jutrzenka tymczasem opłakuje stratę chorągiewki, która wskutek tych uderzeń pękła na dwie części...

Dwóch Samsonów, tarnowski i rzeszowski starło się 14. bm. w walce — coprawda niezbyt gimnastycznej, przyczem rzeszowski okazał się godniejszym potomkiem pogromcy Filystynów i przy po mocy nie tyle swoich włosów, ile skandalicznej wprost niezaradności swego pobratymcy tarnowskiego, uzyskał nad nim zwycięstwo — 6 : 1 (3;0). Wynik ten skazuje Samson tareowski na zejście do klasy C. Ż. T. G. S eamson i w tym momencie tpagiczeym nie stracił jednak humoru, wmawiając naiwnym, azy tdż tylko sobie, że będie walkover. Zresztą waltovr nie należy do rzakości, gdy mowa o Samsonie, ale jak dotychczas korzyść mieli tylko przeciwnicy. Niestety stracoze walkoverami mistrzostwo tak prędko tym samym sposobem odzyskaą się nie da.

ŻYDOWSKA MŁODZIEŻ SPORTOWA w Tarnowie zwołała na sobotę 27 bm, o gogz. 2-giej popołudniu w sali Pana Soldingera

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

na które zaprasza wszystkich swoich członków.

Co grają w kinach i teatrach:

„Apollo“

„Napoleon i Madame Saur-Gen“ senzacyjno salonowy film w 12 aktach, według arcydzieła Victora Sardua. osnuty na tle przygód Napoleona w r. 1792 w Paryżu.

W głównej roli najlepsza artystka amerykańskieg ekranów Glorja Swancon.

„Marzenie“

Arcydzieła Prevosta na ekranie. Najnowsza wersja filmowa światowej sławy utworn teatralnego w wykonaniu berlińskiej wytwórni „Ufa-Film“ „Manon Lascaut“ dramat w 10 aktech.

W głównej roli najpiękniejsza gwiazda ekranów Europy Lya de Putti i bożyszcze kobiet Włodimir Gajdarow.

W obu kinach przez wszystkie dni koncert orkiestry wojskowej 16 p. p.

Tow. Gimn. „Sokół“ w Tarnowie nrządza w niedziele 28 listopada br. „Uroczysty Wieczorek“ ku uczczeniu powstania listopadowego.

Sala kinoteatru „Marzenie“ — Niedziela 28 listopada br. odczyt rotmistrza Naimskiego p. t. „Noc listopadowa“.

Tow. dram. muz. „Muza“ w Tarnowie odegra we wtorek 30 listopada i środę 1 grndnia 1926 r. krotochwilę Adama Grzymały Siedleckiego p. t. „SUBLOKATORKA“.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni pana Seidena, ul. Wałowa.

OKÓLNIK.

Województwo w Krakowie podaje za Nr. 14464/26 w sprawie ustalenia prawnych właścicieli skradzionych przedmiotów następujący okólnik:

Dnia 3 września b. r. została dokonana kradzież gotówki i biżuterji u niejakiego Buchsbauma z Mszany Dolnej, powiat Limanowa. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła około 2500 zł. Pod zarzutem tej kradzieży została przytrzymana cała szajka złodziejska i odstawiona do Sądu okręgowego w Nowym Sączu. Skradzione Buchsbaumowi przedmioty zostały odebrane i poszkodowanemu zwrócone.

W skład tej bandy wchodzą:

1) Szaja Zallo, lat 40, syn Szulima i Tauby.

2) Fajwel Pośladka (prawdopodobnie fałszywe nazwisko), lat 20. ur. w Racławku, przynależny do Płocka, syn Barucha i Liby.

3) Nuta Leib Michałowicz, lat 22, ur. i przynależny do Płocka, syn Arona i Rajzli.

4) Estera Kitler, lat 36, ur. i przynal. do Łodzi córka Barucha i Ruchli.

5) Forziger Szajndla. lat 34, ur. i przyn, do Dębicy, córka Jakuba i Tauby.

Podczas rewizji u przytrzymanych zakwestjonowano następujące pzzedmioty:

a) Złoty zegarek damski, branzeletowy, ośmio karatowy z 8 kamieniami, koperty pojedyncze marki Edna Watch, z monogramem na wewnętrznej kopercie H. K.

b) Złoty zegarek damski branzoletowy, ośmio karatowy z 8 kamieniami, koperty pojedyncze marki Edna Wath, z monogramem na wewnętrznej stronie koperty J. G.

c) Obrączkę ślubną, złotą, z monogramem W. L. i Ska.

d) Złoty pierścionek damski, z oczkiem niebieskiem, około oczka wygrawirowane.

e) Para kolczyków z czerwonemi oczkami, czterokątnemi.

f) Naszyjnik srebrny z dwoma wisiorkami, u góry półokrągłymi, w formie półksiężyca, w których są osadzone 6 kamieni małych, po bokach po jednym większym kamieniu. Z tych półksiężyców zwieszają dwa wisiorki z dwoma kamieniami. Każdy w połowie na mniejszym, na końcu po większym.

g) 3 portfele czarne, starsze i jedną teczkę żółtą, płócienną, młotek, kleszcze i dłuto.

Rzęczy te znajdują się w depozycie Sądu powiatowego w Mszanie Dolnej.

Powyższe podajemy do wiadomości z tem, że prawi właściciele mogą się zgłosić w wyżej wymienionym Sądzie po odbiór wyszczególnionych rzeczy

Wydaje: Spółka Wydawnicza. Z drukarni H. L. Lehrhaupta w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny Feliks Katnecki.